

Krzysztof Lipowski: * Mysteria * czyli Miniproza z wielkimi tajemnicami

Ta niewielka książeczka przypominająca na oko tomik z wierszami podobny całej "seledynowej" serii wydanej pod koniec 2020 roku dzięki wsparciu finansowemu Instytutu Literatury w ramach Tarczy dla Literatów z powodu panującej pandemii koronawirusa, zawiera 48 opowiadań pogrupowanych dodatkowo w trzy rozdziały: I. Początek, II. Rzeka, III. Koniec.

Jest w niej też 10 ilustracji (autorstwa Piotra Wojciechowskiego), a każda na osobnej kartce (na jednej stronie rysunek oszczędną kreską piórkiem zajmujący właściwie połowę strony, druga strona pusta). Same teksty też często nie wypełniają całej strony, rzadko który przekracza jedną stronę, a jeśli, to zaledwie kilkoma linijkami.

Jednym słowem w tej skromnej objętościowo książeczce jest jeszcze bardzo dużo miejsca na powietrze. Jak w tomikach z wierszami. Ale czy są to "ekwiwalenty wierszy", co sugeruje blurb autorstwa Anny Nasiłowskiej? Na oko tak, na zawartość to opowieści. Na dobitkę wielkie. Jako teksty są miniaturami, jak zapowiada podtytuł, reszta to przestrzeń na wyobraźnię czytelnika.

Każda z tych minipróz jest wielką opowieścią o ludzkich losach i ich nieoczywistości, niejednoznaczności, wszystkich odcieniach barw pomiędzy tym co białe a co czarne, narodzinami i śmiercią. Nie ma w nich tego, co zwykła zawierać poezja, nie ma metaror, porównań, puent. Jest proza, ale jaka proza! Ta najprawdziwsza, najgłębsza, najdotkliwsza, najbliższa życiu. Są uczucia, te wielkie, i te wielkie rozbite na codzienne, zwykłe małe przeżycia, sprawy i gesty.

Każde opowiadanie ma tytuł zawarty w jednym słowie, spójrzmy: "Matka", "Ojciec", "Dzieciństwo", "Bliskość", "Wiara", "Wygnanie", "Wyznanie", jest i "Miłość" i "Prawda", "Wypalenie" i "Rozdarcie", i "Rozstanie", jest "Czułość", "Odmiennosc" "Bunt"... Jesliby wymienić wszystkie 48, to jest w zasadzie wszystko, co stanowi o egzystencji człowieka, wystarczy po jednym słowie na podpisanie zawartości poszczególnych składowych i mamy całość.

To nie są opowieści o ludziach, "przegranych, którzy zgubili w życiu coś istotnego", jak odbiera to Zbigniew Zbikowski, autor drugiego, dłuższego tekstu na rewersie okładki. To są po prostu opowieści o nas, ludziach o najróżniejszych losach wpisanych w najróżniejsze konteksty historyczne i osobiste. O naszych działaniach. O uczuciach, udrękach, lękach. O radościach, kochaniach, szczęściach. O zwyczajstwach i klęskach. Początkach, rozwinięciach i końcach.

Czytałam opowiadanie za opowiadaniem w przód, ale też czytałam w tył. Czytałam i zawracałam, a czytając raz jeszcze i jeszcze zbliżałam się do ich bohaterów bardziej i bardziej, jakby pierwsze czytanie było podobne do oglądania obrazu (czy obrazka) w całości, a następnie w szczegółach, a potem jeszcze w szczegółikach. Jakbym nie chciała z całej przedstawionej scenki nic przegapić, wszystko dostrzec, każdym detalem poznawać dogłębniej występujące osoby, sytuacje, kostiumy, scenografię. Słowa, dialogi, ruchy, drgnienia twarzy...

Tak ogląda się sztuki teatralne. A właściwie nie ogląda, a przeżywa. Jeżeli sztuka jest wciągająca, to wnika się całym sobą w spektakl, a często idzie do teatru raz jeszcze i raz jeszcze, żeby stać się częścią tego dziwnego misterium, jakim jest teatr. Widz ma przed sobą żywych aktorów, którzy wcielając się (należycie) w swoje role ożywiają tym samym postaci dramatu... komedii... Czy tragikomedii - formy najbardziej zbliżonej do ludzkich losów, czasami tragicznych, czasami komicznych, a najczęściej przenikających się wzajemnie wydarzeń a to śmiesznych, a to strasznych.

Jako miłośniczka teatru wiem coś o tym. W końcu nie przypadkiem próbowałam dostać się do Szkoły Teatralnej. Na próbie się skończyło, ale zaprzyjaźniona ze środowiskiem aktorów nieraz przyglądałam się ich próbom, by potem wielokrotnie oglądać rezultaty i widzieć, czuć, jaka jest różnica między spektaklem w teatrze, spektaklem w telewizji, czy filmem. Ta sama sztuka na żywo jest różna, za każdym razem interakcja "aktorzy - widz" jest różna, a udział w "misterium" teatru jest inny niż podczas oglądania filmu.

"Mysteria", tytuł książki, doskonale oddaje to, co książka zawiera, przedstawienia popularne w średniowiecznym społeczeństwie chrześcijańskim wywodzące się z tradycji ludowej i klasztornej. Były to scenki obyczajowo-religijne z podpowiedziami dydaktycznymi. Ludzie, w większości analfabeci (a wtedy nawet szlachta mogła być niepiśmienna), tym sposobem poznawali opowieści biblijne, żywoty świętych, a w końcu siebie nawzajem w sensie ludzkich cech i zachowań.

Misterium, łac. *mysterium*, oznacza tajemnicę, zagadkę i pochodzi z greckiego *μυστήριον*. Przed ciekawymi wydarzeń widzami otwierały się tajemnice. Tak też jest z "Mysteriami" Krzysztofa Lipowskiego, każde miniopowiadanko jest pełne małych tajemnic jego bohaterów, a czasami jednej wielkiej tajemnicy. Po przeczytaniu każdego myśli się "ach, więc to tak" i czyta jeszcze raz, żeby, znając już tajemnicę, jeszcze raz prześledzić, jak do tego "ach, to tak" doszło. I jeszcze raz, żeby ta scenka mogła zapaść w pamięć i dobrze się w niej umościć. Świat misterium odzwierciedla całą pełnię świata realnego, a na przyswojenie pełni trzeba czasu i wewnętrznej przestrzeni dla poruszenia, rozwinięcia wyobraźni. Dla namysłu.

Stąd we mnie, czytelniczko, to poczucie dania mi przestrzeni przez autora. On tylko prostymi słowami opowiada w czym rzecz, wyobrazić to sobie oraz zgrać z własnymi odczuciami, doświadczeniami, kodeksem postępowania trzeba samemu. Do tego potrzeba jest więcej powietrza, nic nie da szybkie przeczytanie na wdechu, jak czyta się, powiedzmy, "zwykle" kryminały nastawione na rozwiązanie "kto zabił" i na tym koniec zagadki. Tu tajemnicą jest cała treść, substancja, w jakiej zanurzona jest dana historia.

Dlatego już od pierwszego podejścia do miniatur skojarzyłam "Mysteria" z opowiadaniem Ferdinanda von Schiracha. Von Schirach, niemiecki prawnik-karnista, jeden z najbardziej cenionych aktualnie niemieckojęzycznych pisarzy, po wydaniu zbiorów opowiadań "Przestępstwo", "Wina", "Tabu", "Kara", czy powieści "Sprawa Colliniego"... tłumaczy się w licznych wywiadach, że nie interesują go historie kryminalne, pisanie kryminałów, interesują go ludzkie uwikłania w losowe wybory, albo ich brak, roztrząsania etycznych pułapek i paradoksów, a w końcu niemożności ujęcia ludzkich z natury życia płynnych spraw w sztywne paragrafy prawa. Szuka przyczyn nie wydając wyroków.

Jego opowiadania są dłuższe, bo on sam się nad tym zastanawia. Robi to podobnie oszczędnym językiem

pozbawionym jakichkolwiek ekscesów i ekwilibrystyk. Podobnie jak robi to Krzysztof Lipowski, waży każde słowo, tyle że przedstawia każdą historię pod różnymi kątami ją naświetlając i roztrząsając także to, co dzieje się we wspomieniach, motywacjach, duszach bohaterów, Krzysztof Lipowski zaś "zaledwie" ustawia osoby i rekwizyty i każe im coś powiedzieć, coś zrobić, resztę pozostawiając czytelnikowi. W jego miniaturach, co charakterystyczne, nikt nie nazywa się imieniem czy nazwiskiem, wystarczą "matka", "ojciec", "syn", "córka", "mężczyzna", "przyjaciółka"...

W zasadzie nie ma też umocowania w datach czy wydarzeniach historycznych, raz tylko miga czytelnikowi "milicjant", mamy też pewnego byłego "granatowego policjanta", więc widać było to wtedy i wtedy jeszcze. Wszystko to powoduje, że "Mysteria" mają wydźwięk uniwersalny, taki, jaki mają mieć, pasują do każdego z nas, każdy może się zakochać i odkochać, być zdradzonym i/lub zdradzić, może mierzyć się z chorobą kogoś bliskiego lub zachorować, stracić kogoś, a w końcu i samemu godzić się - lub nie - ze śmiercią.

Oddaje to motto książki, słowa Thomasa Bernharda:

Panie moje oko widzi dom Budowniczego

i ból tego świata dokładnie

i nie wie jak temu zaradzić

jak i to drzewo zimą

które milcząc upada na mnie

moje słowo moje szczęście mój płacz

("In hora mortis", fragment)

*

Krzysztof Lipowski, "Mysteria. 48 miniatur prozą", ilustracje Piotr Wojciechowski, na okładce fragment ilustracji Gustave'a Doré do poematu "Kruk" Edgara Allana Poeego, wyd. Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Oddział Warszawa, 2020. Kolekcja Literacka, tom XII

redakcja serii: Piotr Müldner-Nieckowski, Anna Nasiłowska, Małgorzata Karolina Piekarska

Patronat Medialny: PODGLĄD, Kwartalnik Literacki